ROK XLIX. Nro 70.

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 31 Marca 1869. Środa. Dnia 19 (31) Marca 1869.

Rano zimna st: 1, w połud: c. st: 6 Wysokość wody st: 6 c. 8 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 5 m. 40 Zachód „ „ 6 „ 28	Jutro, ŚŚ. Hugona Bis: i Teodory.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, Nº 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— Jego Wysokość Książę Mikołaj *Oldenburgski*, raczył przyjechać z Białego-Stoku i tamże z powrotem wyjechać. (Dz. War.)

— s — Kiedy w wiekach średnich przedstawienie teatralne z muzyką miało mieć miejsce, to woźny miejski, który przy odgłosie trąb ogłaszał ludowi o tym ważnym wypadku, wymieniał przedewszystkiem nazwisko cieśli, który stawiał budę, malarza, który ją malował, krawca. który szył kostjumy, i dopiero na samym końcu wspominał coś o poecie-muzyku i aktorach, którzy także mieli się w czemś przyczynić do powodzenia tego dzieła dramatycznego.

Z czasem zrównało się to jakoś, ale stało się znowuż tak, że muzyk librecistę, który cały pomysł dawał, odsuwał na drugi plan, pomiędzy zaś artystami, niektóre tylko role wybiegały na światło, zostawując resztę w cieniu.

Tak przetrwało do naszych czasów.

I dziś przy przedstawieniu opery, wychwalamy talent pierwszego tenora, sopranistki etc., podziwiamy siłę twórczą kompozytora, a nie zatroszczymy się nawet, ile to skromnych a cichych pracowników złożyć się musiało na utworzenie tej pięknej całości, która tak silne na nas czyni wrażenie.

A jednak pierwsze role się zmieniają, artyści odgrywający je, wypoczywają po trjumfach, odnawiają je znowu, a drugo-rzędni pomocnicy pozostają wiecznie ci sami, wiecznie niestrudzeni, wiecznie gotowi.

Praca ich się nie zmniejsza, położenie nie uświetnia. Obecni suto sypanym oklaskom, wiedzą, że o nich nikt się prawie nie zapyta.

Staranność, z jaką dopomagają do ogólnego effektu, ginie w blasku, którzy rzucają w koło siebie gwiazdy pierwszej wielkości. Stanowią oni ważną część, główną podporę sił działających, a mało kto wie o tem: po większej części z imienia nawet są nie znani.

Otóż na dochód tych właśnie ludzi skromnej zasługi, ale ciągłej i wytrwałej pracy, ma mieć miejsce jutro przedstawienie przez artystów włoskich opery Rossiniego „Carlo il Temerario“.

Spodziewać się należy, że ci, którzy tylokrotnie i tak skutecznie przyłożyli się do powodzeń opery naszej, znajdą należne im współczucie u publiczności warszawskiej, która licznem zebraniem weźmie udział w tem skromnem wynagrodzeniu, jakiem Dyrekcja Teatrów Warszawskich postanowiła wesprzeć szczupły dochód, który chórom i orkiestrze teatrów warszawskich, roczna ich płaca zapewnia.

— R — W pobieżnym przeglądzie „Bibl. Warsz.“ za miesiąc Luty, zostawiliśmy Szopena w Wiedniu, dotąd przybył jako dwudziestoletni dopiero młodzieniec, lecz wykształcony już artysta, w ostatnich dniach listopada.

W zeszycie marcowym pan Karasowski opowiada nam dalsze koleje życia artysty.

Pierwotne zamiary Szopena względem pobytu w Wiedniu ograniczały się tylko do czasu potrzebnego na pozawieranie koniecznych stosunków artystycznych, któreby mu nietylko dały poznać muzykalne życie Wiednia, ale nadto jeszcze otworzyły arenę publiczną.

Los zawistny zatrzymał go w Wiedniu aż do Sierpnia. Przez te 3 kwartały, które przepędził w stolicy Austrji, Fryderyk wszedł w grono wirtuozów i kompozytorów, z niektórymi pozawięzywał nawet ściślejsze stosunki: ale mimo całej przyjaźni i życzliwości ze strony powag wyrosłych pod gorącemi jeszcze tradycjami Beethowena, nie zdołał ani razu wystąpić z koncertem. Odsunięto go od publiczności, zostawiając mu tylko prywatne, mniej lub więcej liczne zebrania.

Z listów Fryderyka nie widać, aby go to skonsygnowanie do salonów nazbyt bolało. Owszem, więcej dowcipu niz żalu przebija się w poufnej korrespondencji z rodzicami. Mimowolny uśmiech rodzi się w ustach, gdy pomyślimy, że szesnastoręczny Czerny, jak go prawie dosłownie nazywa Szopen, zapytywał autora Ronda i dwóch koncertów „*hat fleissig studirt?*“ Szopen nie martwił się ani brakiem uznania, ani wyraźną zawiścią, ze strony ogółu artystów wiedeńskich. Nie lubił występować w koncertach, bo niechętnie wyrzekał się tej swobody, wewnętrznej, która nigdy znać nie chciała i nie znała żadnych z góry ułożonych programów.

Po dziewięciomiesięcznym pobycie, Szopen opuszcza Wiedeń i jedzie do Francji. Podróż do Włoch stanowczo już zaniechana. W pracy p. K. nie widzimy jasno wytłómaczonych pobudek i przyczyn, które skłoniły młodego wirtuoza do zamienienia Medjolanu i Neapolu na Paryż. Ostatecznie z istniejących wskazówek wnieść możemy, ze istotną przyczyną porzucenia pierwotnej myśli, była natura talentu szopenowskiego, który nie dał się już oderwać od fortepianu i mimo nauk Elsnera, mimo żywych przykładów sławy i powodzenia, mimo ciągłego wsłuchiwania się w operę, uważał orkiestrę jedynie tylko za pomocnicę najuko-

chańszego instrumentu. Szopen w orkiestrze przestałby być Szopenem.

W drodze do Paryża zatrzymał się nasz podróżnik w Monachium, gdzie dał z wielkiem powodzeniem koncert, pierwszy i ostatni w Niemczech. Przed tem grać nie mógł, potem grać już nie chciał. Lecz geniusz niemiecki, który z małemi wyjątkami prześladował go w początkach zawodu, miał mu później sowicie zrządzone krzywdy wynagrodzić. Świadectwa Szumana i Liszta, zajmować będą najpiękniejsze karty w księdze jego pamięci.

Stanąwszy w Paryżu Szopen, udał się bez straty czasu do Kalkbrennera, najznakomitszego podówczas fortepianisty, i zażądał od niego nauki fortepianu. Kalkbrenner poznał od razu ogromny talent Fryderyka, postanowił go więc zasekwestrować na czas jak najdłuższy, i za warunek nauczania położył kurs trzyletri. Zacny Elsner oburzał się na to Szopen nie potrzebował jednak czekać lat trzech, aby być poznanym w ówczesnej stolicy świata muzykalnego. Porzucił Kalkbrennera po paru miesiącach i wkrótce potem już cała stolica poznała go lepiej i wcześniej, aniżeli mógł się obawiać mistrz, a uczeń spodziewać.

Z tem wszystkiem pierwszy rok pobytu Szopena w Paryżu wypełniony był jedną wielką troską o wyżywienie się; fundusze nadsyłane z domu nie wystarczały naszemu artyście; na drodze do zarobku spotykały go liczne przeszkody. Walka o chleb potrzebny człowiekowi była zarazem walką z chlebem zabijającym artystę. Zniechęcony postanowił jechać do Ameryki. P. K. objawia zdanie, że wyjazd ten byłby zagrzebał talent Szopena. Nam się zdaje, że podobne talenty zawsze pozostają tem, czem są, nigdy nie zrywają z własnemi tradycjami. Zasada niemiecka: „Okoliczności stanowią o człowieku,“ dobra jest w odniesieniu do talentów, wcale jeszcze nierozwiniętych lub rozwiniętych już, a powszednich. Wyższe potęgi częściej rozkazują okolicznościom, niżli od nich zależą. Zamiar podróży do Ameryki, a raczej przelotna myśl zwątpienia zniknęła natychmiast, skoro tylko zyskany rozgłos wpłynął stanowczo na materjalną pozycję naszego artysty. We dwa lata po przybyciu do Paryża, Szopen brał już po 15 franków za godzinę nauki, miał więc chleb zapewniony: ale chleb zaczął się teraz obracać przeciwko niemu.

Wśród ciągłych lekcyj od rana do wieczora, talent Szopena rozpraszał się, tracił jedność i spoistość, a gdy nadszedl wieczór, zużywal się w salonach na oderwane improwizacje, niemogąc nigdy stanąć na wysokości większych, dłuższego czasu i wytrwalszego natchnienia wymagających utworów.

Wprawdzie te improwizacje Szopena same jedne zapewniłyby mu nieśmiertelność w przechowanych wrażeniach słuchaczy, gdybyśmy nie mieli innych pomników jego działalności. Miały one w istocie posiadać niezwykłą potęgę, musiały ją posiadać, skoro pod ich wpływem genjusz boleści podał rękę geniuszowi spokoju. Wypadek ten p. K. w pracy swej opowiada.

W roku 1838 poznał Szopen słynną ze wszech miar Georges Sand. W zakresie tego stosunku, wiele o *niej*, niewiele o *nim* powiedzieć można. Listy do rodziny pisane, a niedające się dziś spożytkować, odsłoniłyby niejedno stadjum tej paryzkiej miłości, możeby nawet dozwoliły zestawić z nią ciche uczucie wywiezione z Warszawy. Kto wie czy się ono pod koniec życia nie odezwało? Pan Karassowski nazywa Konstancję „Laurą“ Szopena. Wierzymy temu, bo zawsze i wszędzie łatwiej było o Laury niż o Petrarków.

Szopen zmarł w Paryżu dnia 17go października 1849 roku. Z pamiątek po nim pozostałych, najwięcej przeszło w posiadanie jakiejś zacnej Angielki, która z religijną czcią nabyła je i przeniósłszy do siebie, urządziła z nich *muzeum Szopena*. Wiele listów i drobnych upominków znajdować się musi w rękach rodziny. Pozostałość artystyczna zdaje się w zupełności już przeszła na własność wszystkich. Pamiątek po Szopenie nie zbraknie. We wsi Żelazowej Woli, pod Sochaczewem, pokazują do dziś dnia pokój, w którym wielki romantyk tonów ujrzał światło dzienne, dnia 8go lutego 1810 r. (według innych 1go marca 1809 roku.)

Mała allegoryczna powiastka niemieckiego marzyciela Boernego, natchniona rozumną myślą, a z samego założenia swego fantastyczna, dobrze wychodzi w przekładzie E. L. Boerne, formalną stronę talentu zbliżył się do Heinego, wielkiego swego nieprzyjaciela, lecz jak w utworach, tak w życiu, posiada więcej od niego głębokości i powagi, choć mniej dowcipu i siły. Heine jest ateuszem, Boerne uznaje ideę porządku świata i chciałby jej zapewnić materjalną rzeczywistość.

Kronika Paryzka zajmuje się rozbiorem dzieła powieścio-pisarza i dyplomaty angielskiego, Bulwera, który wziął sobie za zadanie oczyścić pamięć Talleyranda z wielu zarzutów stawianych temu człowiekowi dwóch biegunów, przyjacielowi Dantona z jednej, Ludwika XVIII z drugiej strony. Chęć starczy za uczynek.

Następnie po nieprzychylnem sprawozdaniu o Sardou, z powodu ostatniej jego komedji „Serafina“, którą niedługo już zapewne na repertoarze sceny naszej ujrzymy, kronikarz zaznajamia nas z treścią najnowszej komedji Paillerona: „Fałszywe małżeństwa“ i wspominając o świetnem przyjęciu, jakiego sztuka ta doznała w Paryżu, zapowiada jej autorowi, pierwszo-rzędne stanowisko obok Augiera, trzymającego dziś palmę pierwszeństwa w komedjo-pisarstwie francuzkiem. Komedje Paillerona opracowuje w polskim przekładzie bardzo umiejętnie i odpowiednio do wymagań naszej publiczności p. Kazimierz Kaszewski.

W dziale krytyki spotykamy między innemi trzeźwo a gruntownie, choć niedość jeszcze wyczerpującą recenzję p. Bądzkiewicza, o dziele Rycharskiego, mającem za przedmiot historję literatury, jako też trafną odpowiedź udzieloną przez Mruka, jednemu z tutejszych feljetonistów, który występując *pro domo sua*, zapomniał o tem, że każde słowo wytykające nam błędy nasze bez nienawiści, w sposób przyzwoity i poważny, w imie pewnej zasady naukowej, moralnej lub społecznej, wychodzi zawsze od przyjaciela. Zamiast więc gniewać się na sprawozdawcę „Bibljoteki Warszawskiej“, w mowie będący feljetonista, podziękować był powinien za przyjacielską wskazówkę. Całe życie nasze jest ciągłą nauką, a sam nawet Sokrates wyrzec musiał przed skonem te piękne słowa: „to tylko wiem, że nic nie umiem“.

— ✂ — Syrena, będąca godłem naszego grodu, zamiast puklerza i miecza, powinna w jednej dłoni trzymać kiesę złota z napisem: *jałmużna*, a w drugiej kwiaty dla wyrażania objawów swojego uwielbiania.

Miłosierdzie bowiem i zapał do uwielbienia, są najwybitniejszemi cechami naszego miasta.

Dowód, znów stwierdzający drugą z powyżej wypowiedzianych opinji, mieliśmy wczoraj. Pani Modrzejewska, goszcząca wśród nas od dni kilku, wystąpiła na scenie i cała sala Wielkiego teatru od piekielnej temperatury *raju*, aż do włącznie pierwszego rzędu krzeseł zapełniła się wielbicielami jej talentu.

I witano ulubioną artystkę, po pięciu miesiącach niewidzenia, oklaskami tak hucznemi i częstemi, że gdyby się one zamieniły w kwiaty, toby na pewno w sali teatru można było udusić się od ich woni....

Rola „Adrjanny", którą wczoraj wykonała pani Modrzejewska, jest jedną z najwdzięczniejszych i najświetniej wykończonych kreacji w jej repertuarze. Ci, co widzieli „Adrjannę", graną przez Ristori, porównywają ją do klassycznego modelu dla rzeźbiarza, Adrjannę zaś, odtwarzaną przez panią Modrzejewskę, do prześlicznego typu dla pastelisty.

Różnica zaś obu tych kreacji, spoczywa głównie w tem, że włoska tragiczka przebrana w kostjum aktorki komedji francuzkiej, nie zstępowała z wyżyn tragedji. Charakterem bowiem jej gry była zawsze i wszędzie tylko potęga, namiętność, wulkaniczność jakaś paląca i imponująca posągowość. A pani Modrzejewska posiada głównie: dar mówienia do serc, nie do imaginacji tylko, i ztądto gra jej więcej czaruje wdziękiem, niż zadziwia siłą.

Szczytem też owej czarującej wdziękiem i liryzmem gry, jest scena spotkania Adrjanny z Maurycym i wypowiadanie przez nią Lafontaine'owskiej bajki o „dwóch gołębiach". Scenę ową, wykonała wczoraj pani Modrzejewska znakomicie, co zaświadczył oklask słuchaczów, wymowny ich zachwytem.

Jak nas upewniano, pani Modrzejewska na ogólne żądanie ma wystąpić w jednej z komedji, jeszcze po raz drugi w bieżącym tygodniu i... po raz trzeci może w widowisku, urządzić się mającem na wsparcie biednych.

— Jutro, to jest we Czwartek o godzinie 11ej, jako w ósmą bolesną rocznicę śmierci Stefanji z Łukańskich **Szubert'owej**, odbędzie się msza żałobna, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. —2121—(3385)

—Dnia 1 Kwietnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wiktora **Choromańskiego**, pomocnika Naczelnika bióra adresowego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Śgo Krzyża przed wielkim ołtarzem o godzinie 10ej, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
—2117— (3381)

— Józef **Łyszkiewicz**, Urzędnik Sądu Appellacyjnego, po ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 27 b. m., rozstał się z tym światem, w wieku lat 53. Pozostała żona z synami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, na wyprowadzenie zwłok, w dniu 31 b. m., to jest we Środę, o godz: 4tej po południu, z kościoła parafjalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające. —2124— (3382)

— Barbara **Suffczyńska**, panna, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła w dniu 30 marca 1869 r., przeżywszy lat 50. Pozostała matka, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła S-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej w dniu jutrzejszym, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —2139—(3375)

— Wczoraj, po krótkiej lecz nader ciężkiej słabości, zasnęła w BOGU, ś. p. Stefcia **Johne**, mając zaledwie rok życia. Stroskani rodzice, zapraszają Krewnych i Znajomych, na eksportację zwłok, z kaplicy przy kościele Narodzenia N. MARJI PANNY, przy ulicy Leszno, jutro o godzinie 4tej po południu, na cmentarz powązkowski. —2134 (3377)

— Pozostała po ś. p. Janie Robercie *Wittig* żona wraz z dziećmi składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim który w dniu smutnego Obrzędu towarzyszyli jej małżonkowi do miejsca wiecznego spoczynku, oraz zaprasza na nabożeństwo żałobne mające się odbyć w dniu 2 Kwietnia o godzinie 10-tej w kościele Ś-go Andrzeja, przy ulicy Chłodnej. Julja Wittig.
(1—1) —2137—(3374)

Doszła nas smutna wiadomość, iż d. 28 Marca r. b. w dobrach swoich dziedzicznych Oziembówka w gubernji siedleckiej, powiecie łukowskim położonych, po krótkiej lecz ciężkiej słabości opatrzona ŚŚ. Sakramentami zmarła Barbara z hrabiów Suchodolskich *Olszewska*, o czem pogrążeni w rozpaczy syn i córka Krewnych i Przyjaciół uwiadomiają. —2138—

— W dalszym ciągu Ogłoszenia swego, Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomościże przedstawienie sceniczno, amatorskie w języku francuzkim, mające się odbyć, w dniu 19 (31) b. m. i r, dane będzie dnia 21 Marca (2 Kwietnia) r. b. (w Piątek) o godzinie 8 wieczorem. —Sprzedaż biletów uskuteczniać się będzie codziennie w Kancellarji Towarzystwa od godziny 4-tej do 6-tej z południa, a w dniu przedstawienia od 12 w południe do rozpoczęcia widowiską.— Prezes Administracji Ogólnej Ant. Prejss.—Członek Sekretarz Towarzystwa, Fechner.

— Jutro o godzinie 5ej po południu odbędzie się posiedzenie Rady Szczegółowej Domu Schronienia Starców Panny Marji i Śgo Ducha.

— Wczoraj, w kassie ekonomicznej m. Warszawy, w gmachu ratuszowym, na placu Teatralnym, pod przewodnictwem hr. Stanisława Ostrowskiego, delegowani do odbioru kwest przystąpili wspólnie z Rad. Mag. m. Warsz. R. S. Mazurkiewiczem, do obliczenia pieniędzy ukwestowanych przez damy w 24 kościołach, na rzecz szpitali warszawskich, kościołów i zakładów dobroczynnych. Kassjerowie magistratu i kontrollerowie, a mianowicie: pp. Dąbrowski Edward, Grzybowski Marcelli, Nowicki Adam, Staniszewski Ignacy, Szolce Adolf i Zagrabiński Andrzej, wspólnie z obywatelami delegowanymi, przeliczali pieniądze, w dniu zaś dzisiejszym, prezydujący wnosi je do depozytu banku. O wysokości kwot uzbieranych po szczególe, na podstawie protokółu doniesiemy; dziś tylko możemy napisać, że ogólnej summy zebrano z górą 2000 rs.

— Na rzecz Adoracji Najśw. Sakramentu na aparaty dla ubogich kościołów JW. hr. Aleksan. Potocka i z hr. Chodkiewiczów Kossakowska ukwestowały rs. 391 kop 10.

— W-na Bronisława z Zawistowskich Gutmanowa z p. Łada w kościele Narodzenia P-ny Marji na Lesznie zebrały Rs. 157 na rzecz Szpitali, kościołów i zakładów dobroczynnych.

— Oprócz zapowiedzianej we czwartek na dochód chórów i orkiestry teatrów warszawskich opery Rossiniego „Karol Zuchwały“, towarzystwo artystów włoskich wykona jeszcze: dwa razy „Niemę z Portici“, trzy razy nową operę Gounoda „Romeo i Julja“, pierwsze przedstawienie tej opery będzie miało miejsce na benefis panny Artôt, a dwa następne dla abonentów, dwa razy „Cerulika Sewilskiego“ i nakoniec „Otella“, w którym rolę tytułową śpiewać będzie pan Stagno. Razem więc ośm przedstawień, nie licząc czwartkowego. Ostatnie przedstawienie „Otello“, będzie mieć miejsce w dniu 15-m kwietnia, i bezzwłocznie potem truppa włoska opuszcza Warszawę.

— Przypominamy, że w zakładzie fotograficznym pana Jana Mieczkowskiego, znajduje się do zbycia portret pani Modrzejewskiej, w roli „Adrjanny“, „kolorowany olejno“, przez pana Tólińskiego. Względnie do artystycznej wartości tego portretu, cena zań żądana, jest zdaniem znawców, nader przystępną. Drugi podobnież kolorowany portret utalentowanej artystki teatru krakowskiego, od kilku tygodni umieszczonym jest w wystawie prac pana Tólińskiego, na Krakowskiem-Przedmieściu, przed pałacem hr: Krasińskich.

— Koncert p. Aleksandra Zarzyckiego, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się w Poniedziałek 5go Kwietnia, w południe, o godzinie 1szej w sali resursy obywatelskiej. Od jutra dostać będzie można biletów tylko w księgarni G. Sennewalda, przy ulicy Miodowej. Cena miejsc: w pierwszych rzędach rs. 2 k. 5; w dalszych rs. 1 kop: 55; nienumerowane rs. 1. (3,384.)

— Miesiąc kwiecień u ziemian zwie się miesiącem „Zielonej trawki“, a u myśliwych, pod koniec, miesiącem „ciepłej rosy“:

Suchy marzec, maj niechłodny,
Kwiecień mokry, rok niegłodny.

Na kwiecień
Lada z czego wianek spleciem.

Przyjdzie kwiecień,
Ostatki z gumna wyniesiem.

— W dniu 1-m kwietnia przypada termin wypłaty kuponów od Obligów Skarbowych i od Akcji Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

— W dniu jutrzejszym wypada losowanie Listów Zastawnych.

— W drugie święto jakiś gimnastyk domorosły, pomimo, że nic już nie było do zdjęcia na słupie, wdrapał się na wierzch i ku wielkiej uciesze tłumu, rozpoczął tam exhibicję sztuk japońskich.

— Do jednego z pretendentów do stanu małżeńskiego, jakiś pośrednik zgłosił się z propozycją ożenienia go i przedstawił mu trzy konkurentki, notabene, wszystkie posażne, dodając, że ma ich więcej do wyboru. Sposob ten od pewnego czasu jest tu praktykowany, a nawet wiemy o jednem małżeństwie, bardzo z siebie zadowolonem, które winno swe szczęście pośredniczce, co za niewielkie wynagrodzenie naraiła pani mężulka po jej myśli.

— Czytamy w „Wiadomościach Rządowych“, że prócz $\frac{1}{2}$ imperjałów, odbijać się jeszcze będą w razie potrzeby, według zatwierdzonego rysunku, ruskie dukaty 3-rublowej wartości, takiejże próby 88 jak półimperjały. Każdy dukat będzie miał czystego złota 81 doli, a z przymieszką ligatury $88\frac{4}{11}$ doli, tak więc w zmięszanym funcie pomienionej próby, będzie się zawierać na złoto 104 dukaty i $88\frac{8}{9}$ kopiejek.

— Jutro Prima Aprilis. Jeden drugiego zwodzi, jeden drugiemu płatą figle. Niektórzy dowodzą, że zwyczaj ten pochodzi od pogańskiej uroczystości, bożkowi śmiechu poświęconej, inni dowodzą, że żydzi niewierząc Zmartwychwstaniu Pańskiemu(?) starali się kłamstwem zaprzeczyć cudowi; są tacy, co twierdzą, że powrót wiosny w tym dniu zakreślony, powszechną sprawując radość, skłaniał do wesołości.

— Na mocy wniosku Rady Lekarskiej, przez Ministra Spraw Wewnętrznych zatwierdzonego, dozwolono Lekarzowi Kuczyńskiemu, urządzić przy tutejszej centralnej aptece homeopatycznej, ambulatorjum homeopatyczne, dla leczenia bezpłatnie, zgłaszających się chorych. (Gaz: Polic.)

— Pierwotni założycielele stowarzyszenia spożywczego w Warszawie pod nazwą „Merkury,“ w zastosowaniu się do art. 43 ustawy zatwierdzonej przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych pod d. 1 Lutego r. b. zapraszają pp. Członków założycieli, na zebranie ogólne odbyć się mające, pod prezydencją Radcy Stanu Juljana Statkowskiego w dniu 4 kwietnia (23 marca) t. j. w Niedzielę, w salach Resursy Obywatelskiej na Krakowskiem Przedmieściu o godzinie 9ej i pół przed południem, celem wyboru członków dyrekcji, sądu polubownego i kommissji rewizyjnej. Każdy Członek przy wejściu obowiązanym jest okazać kwit tymczasowy na wniesiony udział, i dla skrócenia czasu posiedzenia, zaraz przy wejściu otrzyma listę wyborczą. Zastępstwo przy głosowaniu na zasadzie art. 12 i 18 ustawy nie jest dopuszczalne. (1—2)

— W drugi dzień Wielkiejnocy, dozwolonem dawniej było wnijście ciekawym dla oglądania ludzi cierpiących na pomieszanie zmysłów, lecz zwyczaj ten od lat kilkudziesięciu zniesiono, gdyż przez takie niewłaściwe postępowanie, stan chorych pogorszał się. Starzy ludzie, pamiętający z czasów swojej młodości ten zwyczaj, odwiedzania cierpiących na umyśle w szpitalu dawniej Bonifratrów (dziś Ś-go Jana Bożego), wynosili ztamtąd zwykle bolesne wspomnienie.

— Jeden z tutejszych miłośników sceny, ofiarował wczoraj za bilet do loży na benefis chórów i orkiestry podwójną cenę.

— W zakładzie leczniczym dla kobiet, doktorów Rogowicza i Bernharda w Alejach Ujazdowskich od 24 Stycznia r. z. do dnia 13 Grudnia leczono chorych stale 21 osób.

— Jeden z inżynierów kolei żelaznej galicyjskiej, w Wiedniu zamieszkały, zamierza urządzić pociąg spacerowy do Wenecji. Pociąg ten ma wyjść ze Lwowa w d. 3 Maja r. b. o godz. 8ej z rana, tegoż dnia stanie w Szczakowej o godz. 6ej po południu i tu oczekiwać będzie na podróżnych z Warszawy, celem zabrania ich w dalszą drogę. Osoby jadące wspomnionym pociągiem odbędą podróż za opłatą o połowę zniżoną; bilety zaś ważne będą na przeciąg dni 30. O ile nam wiadomo, zarząd drogi żel. Warsz.-Wied., gotów jest również wysłać pociąg spacerowy na spotkanie się w Szczakowej z pociągiem lwowskim, w razie, gdy się ztąd zbierze przynajmniej 150 osób. Bliższe szczegóły o zamierzonej podróży towarzyskiej do Wenecji, inżynier takową urządzający, wkrótce zapewne poda do wiadomości powszechnej.

— G. H. *Sprawozdanie zeszłotygodniowe giełdy warszawskiej.* Ruch w papierach publicznych był wprawdzie większy w tygodniu ubiegłym, od ruchu tygodnia poprzedniego ale nacechowany był głównie rozirytowaną spekulacją w pożyczce premiowej, nie różniąc się w zaniedbaniu dla papie-

rów mniejszą ale więcej solidną szansę dla skromnego kapitalisty mających, od zaniedbania już w poprzednim tygodniu przez nas wykazanego. Listów zastawnych i listów likwidacyjnych bardzo mało stosunkowo zakupiono, jednakże kursy ich mimoto uległy zmianie, gdyż listy pierwszej serji obniżyły się o 1/4 % (z 88,37—87,87 na 88,13—87,63), a serji drugiej się podniosły o 1/6 % (z 83,29—82,79 na 83,46—83), listy likwidacyjne o 5/6 2/3 % (z 70,29—69,79 na 71,21—70,71). Również mało wzięto obligów towarzystwa kredytowego, chociaż kurs ich pozostał niezmieniony. Bilety banku Cesarstwa i piąta pożyczka Stieglitza tylko w mniejszych kwotach wchodziły do tranzakcji, metaliki czteroprocentowe zaś mniej niż poprzednio poszukiwano. Za to znacznie więcej zakupiono pożyczki premiowej, częścią na zlecenie spekulantów petersburgskich, częścią dla zapobieżenia większemu cofaniu się kursów tego papieru, czem się to stało, że obniżenie jego w porównaniu z tygodniem poprzednim na sztuki pierwszej emissji ograniczyło się na 12, 11%, a na sztuki drugiej emissji na 15%. W każdym razie ofiarowania znacznie przewyższyły żądania, gdyż każdy radby ile możności zmniejszyć swą stratę, jeżeli ogólnym wirem porwany, dopiero w ostatnich czasach hossy ten papier nabył, aby korzystać z przyjęcia teraźniejszych kursów, jeżeli w tygodniu poprzednim zbyt wygórowaną nadzieją dalszej podwyżki przespekulował. Z akcji kolei żelaznych wzięto większe summy terespolskich po kursach wzrastających, w innych zaś akcjach nie było obrotu dla wysokich cen przez właścicieli wymaganych. Ruskich listów pięcioprocentowych nabyto kilka kwot, ofiarowania ich są nieco rzadsze jak przed paru tygodniami, a kurs ich przy ogólnej chęci spekulacji utrzymuje się prawie jednostajny.

— Dnia 15 (27) Marca, w cyrkule Powązkowskim, w domu pod Nr 853, Henryk Kryst, wyrobnik, la 24 mająey, przez powieszenie się w kloace, życie sobie odebrał. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W cyrkule Sobornym, w domu pod Nrem 495, stróż poddany pruski, Piotr Cegła, nagle zmarł.—Dla wyprowadzenia śledztwa o tych wypadkach, doniesiono Sądowi i dochodzenie ze strony Policji zarządzono.

— W cyrkule Sobornym, na ulicy Nowiniarskiej, dostrzeżono przez policję, leżącą Marjannę Zajączkowską, wyrobnicę, lat 53 mającą, ze złamaną ręką prawą; według objaśnienia tej kobiety, miała oną spaść ze schodów. Zajączkowska, do szpitala Dzieciątka-Jezus na kurację odesłana.

— W cyrkule Powązkowskim, w domu pod Nr 649, zapaliła się podłoga pod kuchnią angielską, lecz ogień zaraz przez kilku żołnierzy straży ogniowej ugaszony został, przez rozebranie kuchni i wyrąbanie części podłogi.

— Onegdaj, o godzinie w pół do 11tej wieczorem, na ulicy Zimnej w domu pod Nrem 957, w sklepie Cywy Fajgenbaum, powstał pożar, skutkiem którego zgorzały: nafta, ocet i olej, na składzie w sklepie znajdujące się i od ognia niezabezpieczone. Straty z pożaru wynikłe, rzeczona kupcowa rsr. 1,000 oblicza. Przybyła Straż ogniowa, pożar wkrótce przytłumiła, z niewielkiem uszkodzeniem okien, drzwi i sufitu w sklepie. O ile wnosić można, przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem córki kupcowej, Fajgenbaum, która sklep zamykała.

— W cyrkule Nowoświetskim, na ulicy Aleksandrja, pies wściekły ukąsił w lewą nogę przechodzącego chłopca 8mio-letniego, Bronisława Kępińskiego. Pies nie został ujęty, lecz najściślejsze poszukiwanie zarządzono; chłopiec zaś na kurację do rodziców odesłany.

— W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 1588, córka 6cio-letnia vice-ucząstkowego, Wróblewskiego, Bronisława, wypadła z ganku w podwórzu tegoż domu będącego, na ziemię i skaleczyła sobie głowę, bez widocznego jednak niebezpieczeństwa. Dziewczynka pozostaje u rodziców na kuracji.

— W tymże cyrkule, na placu Śgo Aleksandra, giser, Józef Ciepłowski, przez własną nieostrożność, potrącony został przez przejeżdżający powóz i upadłszy na kamień, starł sobie brodę i lewą rękę.

— Na tymże placu, 8-letni starozakonny Rózga, potrącony również został przez powóz i lekko w nogę skaleczony.

Dla oznaczenia stopnia winy w tych wypadkach, kuczerów i wymierzenia kary, dochodzenie zarządzono. (G. Polic:)

— Autor sceny komicznej p. t. „Piękna Warszawianka" zechce się zgłosić do Redakcji Kurjera.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Ze wszystkich kwestji konstytucyjnych, do których rozstrzygnięcia powołane są Kortezy hiszpańskie, jedyną, jaka daje powód, do rzeczywistych i poważnych sporów, jest swoboda religijna i przyszły ustrój wzajemnego stosunku wyznań względem siebie. Na tem to właśnie polu nieprzedawnione nigdy prawa wolności sumienia najwięcej są zagrożonemi. Korrespondenci z Madrytu ukazywali najprzód na większość w łonie kommissji konstytucyjnej, pragnącą zaproponować system religji państwowej, cierpiącej obok siebie dwa wyznania tolerowane przez prawo. Później „Correspondencia" donosiła wprost przeciwnie, że większość właśnie odrzuciła ten systam, pomimo usiłowań p. Olozagi: dziś zaś telegram z Madrytu zapewnia, iż rząd go popiera, co jednak nie zgadzałoby się z dotychczas ujawnionemi dążnościami jego.

Dziennik „La Gironde" donosił ostatniemi dniami że królowa Izabella przejeżdżała przez Bordeaux z trojgiem swych dzieci, w towarzystwie „nieodstępnego intendenta", ażeby osiedlić się w pobliżu granicy i być gotową na wszystko co wypaść może. „La France" zaprzecza tej wiadomości. Organ Senatu zapewnia, że ex-królowa nie opuściła Paryża, i że pomiędzy osobami otaczającemi ją, nie było nawet mowy o jakiejbądź podróży. Z resztą obecność Izabelli na granicy byłaby najzupełniej zbyteczną. Gdyby Hiszpanja miała ochotę powołać ją napowrót, czego nikt nie przypuszcza nawet na chwilę, powołałaby ją tak samo i to bez większych albo mniejszych przeszkód, z Paryża, Pau albo Bajonny. Jeżeli zaś miałoby to być w celu przygotowania środków do wkroczenia z siłą, to przypuszczając nawet, iż rząd francuzki chciałby posunąć tolerancję aż do tego stopnia, iżby nie stawiał przeszkód zamierzonej wyprawie i gdyby szło tylko o to, aby osobistem ukazaniem się pomiędzy swymi partyzantami podniecić ich zapał, i ożywić męztwo, to przecież sądzić wypada, że ex-królowa pojęłaby względy przyzwoitości i obeszła się na ten raz bez „niezbyt właściwego i sympatycznego towarzysza podróży". Nic zresztą nie pozwala domyślać się, iż stronnicy Izabelli przygotowali się do wywieszenia sztandaru wojny domowej: owszem, jak się zdaje, chcą oni wyczekiwać pomyślnej chwili, która w ich przekonaniu, koniecznie nadejść musi, a którą ma im nastręczyć bądź to powstanie w kierunku republikańskim, bądź też karlistowskie ruchy. Wątpimy atoli, czy rachuba ich oparta na świeżych zaburzeniach w Kadyksie, Maladze i Xeresie ziści się co do republikanów co do karlistów zaś, to słychać, że są zdecydowani

popróbować wyprawy, że zaopatrzeni są w ludzi, żywność i pieniądze, i że czekają tylko hasła. Piszą także, zarówno z Paryża jak z Madrytu, że don Karlos postanowił wyjść z roli wyczekującej, którą grał do tej chwili, ażeby wmieszać się czynnie do sprawy.

Depesza z Lizbony, którą doniosła nam o ogłoszeniu rozporządzenia królewskiego zmniejszającego liczbę członków Izby wybieralnej, była prawdziwą. „Urzędowa gazeta portugalska" zamieściła je rzeczywiście w swych kolumnach. Odtąd już będzie tylko po jednym deputowanym na każdy okrąg wyborczy, i liczba kollegjów elektoralnych również zmniejszoną zostanie, tak, że nowa Izba składać się będzie tylko z 107 członków w miejsce 179.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, minister spraw zagranicznych nie przyjmie deputacji z wysp Sporadów, o której przyciu do Paryża donosiliśmy, a to z tej zasady, że ponieważ te wyspy należą do terytorjum ottomańskiego, zatem tylko do Porty odnosić się mogą ze swemi reklamacjami i ani Francja ani żaden inny rząd europejski nie ma prawa mieszać się w stosunki pomiędzy Sporadami a Turcją.

W Paryżu poczyniono temi czasy mnóstwo aresztowań, których powodem były zbyt śmiałe mowy, miane po zgromadzeniach, noszących cechy prywatnego zebrania.

„Echo parlamentu" donosi, że skutkiem nieobecności margrabiego de Lavalette, przyjazd ministra belgijskiego p. Frère Orban, opóźni się o dni kilka.

Paryzki korrespondent „Gazety Kolońskiej" zazwyczaj dobrze poinformowany, zapewnia, że poseł włoski w Paryżu, p. Nigra, za powrotem z Florencji, rozmawiając z panem de Lavalette, oświadczył mu, iż Włochy chcą pokoju i starać się będą wszelkiemi siłami o jego utrzymanie, ale że j e ż e l i w o j n a w y b u c h n i e, t o n i e b ę d ą m o g ł y b y ć n e u t r a l n e m i i s t a n ą p o s t r o n i e F r a n c j i i A u s t r j i.

Izby włoskie odroczone do d. 12 Kwietnia. Minister skarbu p. Cambray Digny, będzie miał czas ukończyć negocjacje, odnoszące się do sprzedaży dóbr poduchownych i przygotować choć raz rzeczywisty obraz stanu finansów, albowiem te, któremi dotąd częstował Izbę, jakkolwiek niekiedy wyglądały bardzo świetnie, ale opierały się więcej na fantazji, aniżeli na arytmetyce.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., Köln. Ztg, Nordd. Ztg, Allg. Neue Preuss. Ztg, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 30 Marca godz. 11 m. 10 w nocy.

Florencja 29. — Wyszła na widok publiczny „zielona księga", zawierająca 69 do kwestji rzymskiej odnoszących się dokumentów.

Wielki książę Włodzimierz i austrjacki jenerał Moering, przybyli tu.

Paryż. — „Le Public" zaprzecza wczorajszemu doniesieniu „La Patrie," i utrzymuje, że zwołanie półrocznych urlopników nie przechodzi liczebnie zwykłej regulaminowej cyfry. Według „Gaulois", Magne mianowanym został prezydentem senatu, a Vuitry ministrem skarbu.

TEORJA PRAWA

NIE-SATYRA.

Póki miał Ćwieczek starzyznę na sprzedaż,
Orznął cię panie, choć mu wiele nie dasz:
Frak, palto, surdut, gdy wdziejesz — to w kramie
U niego nowe, jak ulał. A w domu . .
Patrzysz, a tu ci na grzbiet włazi ramie,
Kołnierz na głowę drze się pokryjomu,
Szew na ćwierć cala widni ci na klapie,
A kolor różny, ot tak jak na mappie.

Kiedy się Ćwieczek, Ćwieckim nazwał w mieście,
Już nosił palto z podszewką jedwabną,
I choć ocinał na dzień osób dwieście,
Zawsze tak ujął przebiegłością zgrabną,
Żeś się nie ważył go nazwać oszustem,
Bo cię odrwiwał i z sztuką i gustem.

Z Ćwieckiego nową wyrobił się zmianą,
Ćwieczyński, stroił go Szabu et Lui,
Koch strzygł mu głowę wypomadowaną,
Więc już nie kłaniał się żadnemu szui,
Lecz spekulacją wiódł nową jegomość,
Dawał pieniążki na wszelką ruchomość,
Złotą lub srebrną — pod firmą sprzedaży,
Któż się go winić o lichwę poważy?!

Niedługo urósł w pożyczek ogromach,
Spoważniał, mówił z góry jak pan możny,
Już subhastację rozciągał na domach,
I szły doń listy z adresem „wielmożny"!

A gdy wielmożny Ćwieczyński za czasem,
Obszerne włości z fabryką i lasem,
Objął na własność — to swojej czeladzi,
Uczciwość, prawość i sumienność radzi,
I radę kończy w minie tryumfalnej:
„W życiu nie miałem sprawy kryminalnej".

A. M. J.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

Jeszcze tylko krótki czas i to nieodwołalnie do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

TYLKO W HOTELU EUROPEJSKIM

ODBYWA SIĘ

RZECZYWISTA I ZUPEŁNA

W Y P R Z E D A Ż

PO NIESŁYCHANIE TANICH CENACH.

I TO NIEODWOŁALNIE

do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

Kiedy już z powodów poprzednio przezemnie ogłoszonych, **w dniu 7-ym Kwietnia b. r., z największą pewnością Magazyn mój zwijam,** a jeszcze pozostaje mi **niejaki zapas towarów,** który do powyżej oznaczonego czasu **koniecznie sprzedanym być musi,** widzę się znaglonym niektóre z moich artykułów **TANIEJ niż dotychczas wyprzedawać.**

Najlepszym dowodem, że wyprzedaż moja **nieokrywa się zwodniczem mianem wyprzedaży,** jest to, żem **Lokal mego Magazynu odstąpił Panu Peuker, fabrykantowi kwiatów i piór,** który **też w dniu 8-ym Kwietnia r. b. swoją Fabrykę z powyższemi artykułami w tymże Lokalu otwiera.**

Szanowna Publiczność raczy więc nie pomijać tej **tak korzystnej sposobności w celu nabycia świeżych, dobrych i trwałych towarów, po tak niesłychanie tanich cenach, jakie dotąd tu jeszcze praktykowanemi nie były, zważywszy, że czas tej rzeczywistej a niezwykłej wyprzedaży** już jest **bardzo krótki.**

Uważam również za zbyteczne podawać tu cennik moich towarów, albowiem niektórzy z handlujących, chcąc mnie naśladować, zastosowali swoje ceny do mego cennika, **co jednakże tylko na ogłoszeniu w pismach się skończyło,** nie będąc bowiem w możności towaru takiego w tak nizkich cenach oddać, a to z powodu, iż **nie mają zamiaru rzeczywistego wyprzedania,** tłómacząc się przed Publicznością, iż towar ten tani już sprzedany, i że mają ale droższy; **u mnie zaś Sz. Publiczność odbierała każdy żądany towar** podług cennika przezemnie podanego. Ażeby więc **uniknąć odtąd naśladownictwa, nie podaję już tutaj cennika moich towarów, lecz tylko zapas towarowy, który składa się z następujących artykułów i tak:**

PŁÓTNA: Saskie, Szlązkie, Willnerowskie i Billenfeldzkie.
WEBY: Wiejskie, Szlązkie, Irlandzkie, Willnerowskie, Herrnhutskie, Bielenfeldzkie i Batystowe.
KOSZULE PŁÓCCIENNE: MĘZKIE i DAMSKIE; KOSZULE WEBOWE, Męzkie i Damskie.
KALESONY płócienne, męzkie.
PRZEŚCIERADŁA bez szwu czysto-lniane obrąbione, oraz **Płótna** na Prześcieradła 3 łokcie szerokości mające.
RĘCZNIKI, SERWETY desserowe, stołowe; OBRUSY białe i kolorowe.
GARNITURY na 6, 12 i 24 osób; **KOŁDRY pikowe i wełniane.**
CHUSTECZKI czysto-lniane; **CHUSTECZKI** batystowe, **CHUSTKI fularowe: Ostendyjskie i wygoniowe.**
FIRANKI ptyfeniowe i muślinowe na łokcie; **FIRANKI** pasowane.
PERKAL biały; BRYLANTYNA angielska, biała; **MADAPOLAM** biały francuzki.
FLANELA 2 i pół łokcia szeroka, **MUŚLIN** biały, gładki i **BARCHAN** pikowy biały.

Wszystkie powyżej wymienione artykuły wyprzedawać będę po niesłychanie tanich cenach, a to tylko jeszcze przez krótki czas.

Lokal tej rzeczywistej Wyprzedaży znajduje się na Krakowskiem-Przedmieściu, w Hotelu Europejskim, w Sklepie przy bramie, obok składu Futer Pana Pawłowskiego i Spółki (2—3) —1953—(3101)

Jeszcze tylko krótki czas i to nieodwołalnie do dnia 7 Kwietnia r. b. włącznie.

DO ZNANEGO SKŁADU

CZAPEK I FUTER

Ch. PURYTZA,

przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 476a.

nadszedł na nadchodzący sezon

Znaczny transport **KAPELUSZY** różnych najnowszych fasonów, mianowicie Cylindry, fasonu Rothschild. Filcowe nizkie, fasonów Palmerston; Farinier, Yerosne, Canada, Stanley, Gortheim etc. jako też **Wielki Wybór** eleganckich dziecinnych **KAPELUSIKÓW**.

Wszystkie wymienione Kapelusze, sprzedają się po bardzo przystępnych cenach.

Sprzedaż odbywa się hurtowo i detalicznie biorącym w większej części o dstępuje się stosowny rabat.

Oraz przyjmują się wszelkie futra, na letnie przechowanie. (3—6) —2006—(3210)

W dniu 1 Kwietnia o godzinie 10tej rano w Warszawskim Ordynanshauzie przy placu saskim odbędzie się

LICYTACJA RUCHOMOŚCI

po pułkowniku Hotiajencow. Ruchomości te składają się z **mebli, garderoby** i rozmaitych **sprzętów gospodarskich** (3—3) —2100—(3320).

ŚWIEŻO OTWORZONA

FABRYKA KAPELUSZY MĘZKICH

MARCELEGO POLENDRA

przy ulicy Długiej, pod Nr 489.

Sprowadzając *en gros* z zagranicy wszelkie materjały do tejże fabrykacji potrzebne, świeżością fasonów, gustem, dobrocią i umiarkowanemi cenami, zakład swój Szanownej Publiczności zaleca.

(7—0) —1548—(2319)



OSTRYGI

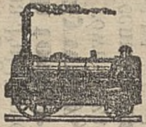
Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet,** w Gmachu Teatralnym. (122—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.** (120—0) —7056—(15761)

Dnia 30go b. m., w przejeździe z kolei Terespolskiej na ulicę Królewską, zostawioną została w dorożce **PACZKA**, pod adresem: Pana Józefa Górskiego, zawierająca Papiery familijne, a przeto nikomu innemu nieużyteczne. Uprasza się więc łaskawego Znalazcę o odniesienie tejże do Królewskiej Apteki Wgo Steinera, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, za wynagrodzeniem. (1—1) —2143—(3383)



KOLEJE ŻELAZNE



ODCHODZĄ:

		Godz: Min:	
z Warszawy do Sosnowca i Granicy	pociąg pospieszny	6—30	rano.
	pociąg osobowy	11— „	rano.
do Alexandrowa . .	pociąg ditto	1—33	po połu:
. . . .	pociąg pospieszny	6—30	rano.
do Terespola	pociąg osobowy	10— „	rano.
do Petersburga .	pociąg pospieszny	11— „	rano.
	ditto osobowy	11— „	w nocy

PRZYCHODZĄ:

do Warszawy z Sosnowic i Granicy	pociąg pospieszny	8—51	wieczór
	ditto osobowy	5—38	po połu:
z Alexandrowa .	ditto ditto—	3— „	po połu:
	ditto posp: (razem z Granicznym.		
z Terespola	ditto osobowy	5—36	po połu:
z Petersburga . . .	ditto pospieszny	5—20	po połu:
	ditto osobowy	4—10	rano.

TEATR WIELKI.

Dziś, **HUGONOCI** (Gli Ugonotti) (Ab. B N 13).

Jutro, **CARLO IL TEMERARIO** (ostatnie wystąp. P. Carrion) na dochód orkiestry Teatr. Warszawskich.

Dziś i codziennie w Restauracji A. Scholtz przy ulicy Marszałkowskiej pod Nrem 1379, grać będzie Muzyka, pod dyrekcją słynnego Skrzypka Pana **Roberta Zülecke**. (17—0) —1409— (1721)

— Dzisiaj i co wieczór w **RESTAURACJI** w Pałacu Blanka, przy ulicy Senatorskiej, **Rodzina Kronberg** grać będzie; 12sto-letnia zaś Cezarka Kronberg, wykona na trąbce chromatycznej, z towarzyszeniem fortepjanu i skrzypiec, dzieła nowoczesnych kompozytorów. (16—0) —1485—(2323)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19 (31 Marca 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 18				
Dukaty Holen: rs: — k; — r. 3 kop: 75				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	80	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	88	25	87	92
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	83	25	82	92
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	71	—	70	67
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	164	—	161	—
„ „ „ z r: 1866	160	—	157	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	97	—	96	67
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	69	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 7 7/9

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 32 2/9

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 123 1/6 k — rs. 122 5/6 k —

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 58 rs. 7 kop. 56

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 90 k. 60 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 89 k. 40 rs. 89 k. 10

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.